



ISSN 1643-6326

INFORMATOR 11

Katechezy, homilie, refleksje, dyskusje, informacje, wspomnienia, propozycje !!!

dla moderatorów i animatorów
Grup Modlitwy św. Ojca Pio z Pietrelcina

LISTOPAD 11/2002

br. Bogusław Piechuta, 32-433 Lubień, Tenczyn 312

Wszystko znajdziesz na stronie www >>> <http://www.kapucyni.ofm.pl>telefon przez centralkę parafialną (018) 268 20 63
telefon bezpośredni i fax do o. Bogusława (018) 268 30 83adres elektroniczny o. Bogusława
boguslaw@kapucyni.ofm.pl

8 - 9 10 listopada 2002 - TENCZYN OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE moderatorów i animatorów Grup Modlitwy Ojca Pio w TENCZYNIE

Telefon do Tenczyna (Dom Rekolekcyjny): (018) - 268-23-63

W spotkaniu biorą udział moderato-
rzy i animatorzy Grup Modlitwy Ojca
Pio z całej Polski.Wszyscy członkowie Grup Modlitwy
Ojca Pio łączą się duchowo z uczest-
nikami spotkania podczas modlitwy
w swoich domach, czy też podczasspotkań (druga niedziela miesiąca).
Staramy się również przekazać pi-
semne informacje o pracy w swoich
grupach, które w stosownym (najbliż-
szym) czasie umieszczone zostaną
bądź w Głosie Ojca Pio, czy też w
naszym INFORMATORZE.

**Ogólnopolskie Spotkanie Grup
Modlitwy Ojca Pio** to doskonała
okazja do podzielenia się informacjami
o działalności modlitewnej, cha-
rytatywnej, czy też formacyjnej po-
szczególnych Grup Modlitwy.

Te Grupy, które nie będą mogły wy-
słać swoich przedstawicieli - mode-
ratorów, czy animatorów zapraszamy
do przekazania na adres O. Bogu-
sława informacji o historii Grupy, jejapostolstwie, czy też zaangażowaniu
w życie całej wspólnoty parafialnej.
Dla celów ewidencyjnych i statystycz-
nych i osobistej satysfakcji całej
naszej wspólnoty Grup Modlitwy
Ojca Pio pragniemy poznać „**jak
wielka jest ta armia**” ludzi modlą-
cych się i zaangażowanych w życie
Kościoła i Parafii a formowanych we-
dług franciszkańskiej duchowości
Ojca Pio z Pietrelcina.

br. Bogusław Piechuta

Spotkanie z moderatorem GM

3 października TRANSITUS (wspo-
mnienie odejścia do Pana św. Francisz-
ka z Asyżu) w kaplicy Sióstr Francisz-
kanek od Cierpiących w Kozienicach, 4
października natomiast modlimy się cały
dzień razem ze św. Franciszkiem i Oj-
cem Pio.

12 i 13 października refleksja nad ży-
ciem Ojca Pio i o Grupach Modlitwy w
naszej kapucyńskiej parafii w Wołczynie
i inicjacja Grupy Modlitwy Ojca Pio.

20 października wspólna modlitwa i
kazania w Ropicy Polskiej k/Grolic.

Wolne terminy do 19 stycznia do Środy Popielcowej

23 października - spotkanie w San-
ktuarium Ojca Pio w Terliczce.

27 października modlitwa, kazania i
spotkanie w Łowiczu.

Planowane

8-9-10 listopada - Ogólnopolskie spo-
tkanie moderatorów i animatorów w
Grup Modlitwy Ojca Pio w Tenczynie.

17 listopada w parafii bł. bp. Józefa
Pelczara w Przemyślu.

23 i 24 listopada w Polkowicach w
parafii M.B. Królowej Polski.

intencje ogólne na LISTOPAD

O wytrwałość dla osób pragnących
założyć w swojej parafii Grupę Mo-
dlitwy. O Boże błogosławieństwo dla
osób inicjujących Grupy Modlitwy
Ojca Pio.

Za tych, którzy stają w obliczu bliskiej
śmierci i za tych co zginęli w wypad-
kach drogowych, za tych, którzy ode-
szli w ostatnim roku z naszych wspól-
not do Pana - o radość wieczną.

**Listopad to miesiąc pamięci o
zmarłych, starajmy się swoją
modlitwą objąć zmarłych kapła-
nów pracujących w parafii i
zmarłych z rodzin członków
Grupy Modlitwy.**

PAMIĘTAJMY !!!

Ojciec Pio wymadlał w ciągu swo-
jego życia dla tysięcy ludzi nawróce-
nie, uzdrowienia, przemianę życia
- nazywamy to „cudami Ojca Pio”.Nie próbujmy jednak **naśladować**
Ojca Pio „uzdrawiać... przywracać
wzrok, zdrowie,....”.Zbyt wiele krzywdy dokonali ludzie,
którzy uzurpują sobie „Prawo Boga”
do czynienia cudów.

Co w numerze ?

- **Homilia na II niedz. listopada** -
strona 2,

- **Katecheza - WAŻNE !** - strona 3,

- **Mimo doświadczenia i wiedzy** - o
medytacji już 4 odcinek - str. 4.

- **Wspomnienia z Częstochowy** - 6

- **Info z Łodzi** - str. 7.

- **Miłosierdzie u Ojca Pio** - str. 8.

(II niedziela listopada)

myśli do homilii na listopad

Nie ma zapewne miejscowości, w której by nie było ludzi wyciągających ręce po pomoc. Trudno ich nie zauważyć. Jedni z nich wyciągają rękę żebrając o pieniądze. Chętnie szukają dużych zgromadzeń religijnych lub miejsc o wielkim przepływie ludzi, np. blisko dworców, by zbierać rzucone im grosze. Inni, by wyludzić pieniądze, zaczepiają na ulicy lub pukają do mieszkań opowiadając zmyślane historijki o swym tragicznym położeniu. W dawniejszej interpretacji miłosierdzia odwoływano się do zasady, że lepiej dać się naciągnąć dziesięć razy, niż jeden raz odmówić pomocy autentycznie potrzebującemu. Stąd też dość często nieuczciwi ludzie żyli kosztem naiwnych chrześcijan. *(Sam osobiście spotkałem się z faktem, że schronisko Brata Alberta nieświadomie ukrywało i żywiło poszukiwanego przez policję zbrodniarza – info o. Bogusław)*

Taki sposób wspierania ubogich daleki był od mądrości pierwszych chrześcijan, którzy przestrzegali: "Niech jałmużna spoczę się w twojej ręce", tzn. dobrze się zastanów, komu, ile i kiedy możesz dać. Nie wolno bowiem ani w imię mądrości, ani w imię miłości wspierać ludzi leniwych i nieuczciwych.

Tam gdzie istnieje autentyczna potrzeba pomocy chrześcijanin, nawet kosztem własnym, winien spieszyć z pomocą. Jeśli jednak świadczy ją wobec ludzi leniwych, to ośmiesza siebie i religię, którą wyznaje.

Wielu przybywało do San Giovanni Rotondo po pomoc i wsparcie do Ojca Pio. Ci, którzy byli blisko niego mogą podać przykłady ludzi, którzy znajdując się w sytuacji „tonącego” chwytali się brzytwy. On, który godzinami spowiadał realizując przykazanie miłości, który tak wiele swojego serca poświęcił budowie Domu Ulgi w Cierpieniu, był bezlitosny wobec wszelkiej maści naciągaczy.

Jego konfesjonał nie był maszynką udzielającą rozgrzeszenia, ale miejscem nawrócenia. Pragnął, aby nastąpiło prawdziwe wyzwolenie od wszystkich grzechów, tak ciężkich, jak i lekkich. Wyraźne tu było jego poczucie absolutnej świętości Boga, konieczności, aby dusze doszły do sądu nie tylko w stanie łaski, ale były już ostatecznie oczyszczone na ziemi, ponieważ dobrze wiedział, jak straszne są kary czyśćcowe. Często zdarzały się przypadki, kiedy osoba przystępująca do sakramentu pojednania bagatelizowała swoje winy: "Ojcze, dopuściłem się zwykłych grzeszków, zwykłych głupot..." On na to nieubłagane: "Grzeszkami? Głupotami obrażać Boga? Precz stąd" - i w tym wypadku nie dało się nic zrobić. Jego spowiedzi spełniały funkcję głoszenia dobrej nowiny i zbawienia, cierpienia i radości, wyrzutów i miłości. Potwierdza w pewnym liście z Foggi, 23 sierpnia 1916 roku: "Powinniście wiedzieć, że nie mam wolnej chwili: mnóstwo dusz spragnionych Jezusa spada na mnie tak, że biorę się za głowę" (Ep. I). Poświęca się z jeszcze większą pewnością, że konfesjonał jest trybunalem Bożego Miłosierdzia, ale jednocześnie trudną katedrą miłości kapłańskiej.

Pewnemu penitentowi był zmuszony powiedzieć: "Nie widzisz, jak brudny jesteś? Idź uporządkować wszystko, odmień rycie, a potem przyjdź, a ja cię wypowiadam".

Obecnego przy tym o. Tarcisio uderzyła ta odpowiedź, ale Ojciec Pio powiedział mu: "Gdybyś wiedział, jakie mie-

cze przeszły przedtem moje serce! Ale jeżeli nie będzie ich tyle, nie nawrócą się do Boga".

Niekiedy powtarza: "Zrodziłem cię w miłości i bólu". "Moje dzieci mogą nawet uderzyć, ale biada temu, kto je tknie! Siłą uderzeń chcę je natychmiast wznieść wysoko".

Ojciec Pio wszystkim przychodził z pomocą. Miał świadomość, że Ewangelia nie pozwala na przejście obok bliźnich czekających na pomoc. Posiadając dar jasnowidzenia doskonale trafiał w sedno sprawy. Sam z kolei uczył, że zanim udzielimy pomocy, należy dobrze rozpoznać sytuację, w jakiej znajduje się potrzebujący pomocy i zastanowić się nad sposobem, w jaki należy jej udzielić.

Chrystus w przypowieści o pannach mądrych i głupich zwraca uwagę na to, że mądre nie podzieliły się swoją oliwą z leniwymi, którym nie chciało się w odpowiednim czasie napełnić lamp.

Mądrość to nie tylko troska o to, by moja lampa była pełna i zawsze gotowa do świecenia, ale i umiejętność spojrzenia na innych ludzi i precyzyjne rozpoznanie ich motywacji, gdy wyciągają rękę po pomoc. Chrześcijanin musi umieć powiedzieć "nie". Tak jak to uczyniły panny mądre: "Aby nam i wam nie zabrakło, idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie".

Ten, kto nie umie odmówić pomocy ludziom żyjącym kosztem innych, będzie odpowiadał przed Bogiem za złe wykorzystanie swoich talentów. Może się zdarzyć, że przy nieroztropnym wspomaganie innych zabraknie czasu, zdrowia, sił, pieniędzy dla dobrego wykonania obowiązków, za które jest odpowiedzialny. Leniwych wspomagać nie wolno, natomiast rzeczywiście potrzebujących musimy wesprzeć nawet odmawiając sobie samemu.

opr. br. Bogusław

Myśli do refleksji na 23 listopada

Przeżywamy miesiąc listopad – jakże interesującymi dla naszej refleksji są czytania na sobotę 23 listopada. Każdy, który uświadomi sobie, że rozpoczynając modlitwę, staje przed Stwórcą nieba i ziemi, Panem wszechrzeczy, Królem wszystkiego co istnieje. Skoro ziemia tak wspaniała jest tylko drogą pielgrzymki do domu Ojca, jak wspaniałym musi być miejsce, ku któremu zmierzamy.

Zatem nie dziwmy się pragnieniom świętego Pawła Apostoła, który został „uniesiony do siódmego nieba” i pragnął odejść do Pana, bo to dawało mu radość i uzasadniało sens jego pobytu na ziemi, z drugiej zaś strony zdawał sobie sprawę, że musi zrealizować zadania, które Pan postawił przed nim powołując go na Apostoła pogan.

W modlitwach Ojca Pio tak wyraźnie zaznacza się pragnienie zjednoczenia z Panem. Marzy Ojciec Pio o tym dniu, kiedy w pewien sposób będzie żył samym życiem Boga, poznając to co On zna, kochając to co On kocha i radując się jedynie tym, przez co On jest szczęśliwy. *(w oparciu o list do O. Agostino t.I s. 668n)*

My dzieci tej ziemi, chcielibyśmy pozostawać na ziemi, a zarazem doświadczać szczęścia bycia z Panem. Czy to da się ze sobą pogodzić?

fr. Bogusław

Myśli do katechezy na listopad

„Człowiek - mówił Padre - jest tak przepelniony dumą, że mając wszystko, czego potrzebuje, a także dobre zdrowie, uznaje siebie za boga, wyższego od samego Boga, a gdy coś się wydarzy i nic nie jest już w stanie uczynić, podobnie jak inni ludzie, dopiero wtedy przypomina sobie, że istnieje Istota Wyższa.”

z: Padre Pio - stygmatyk, Charles Mortimer Carty, wyd EXTER (Gdańsk 1995), s.209n

Drodzy Bracia i Siostry,

gdy śledzę intencje modlitw, które pojawiają się na stronach internetowych, a każdego dnia przybywa ich kilka, a nawet kilkanaście, kiedy otrzymuję, prosby o modlitwę „uformowane” przez znajdujących się w potrzebie i przeżywających różnego rodzaju problemy, odnoszę wrażenie, że trzeba przypomnieć przykład podany przez o. Stanisława Padewskiego w kazaniu w dniu poświęcenia figury świętego Ojca Pio w Krakowie:

„Bo kimże jest święty? Kiedyś, jakaś babcia z wnuczką znalazła się w gotyckiej katedrze. Dziecko rozgląda się, patrzy w górę na kolorowe witraże. Widząc postać pyta: Babciu, kto to? Dziecko, to święty. A w drugim oknie? To także święty. I kiedyś na pytanie katechetki: Kto to jest święty?, mały chłopiec odpowiada: To człowiek, przez którego świeci słońce - a miał on oczywiście na uwadze kolorowy witraż w oknie. Człowiek, przez którego świeci słońce. Boża światłość, Boża świętość za pośrednictwem świętych promienieje niczym tarcza Słońca.”

Święty to człowiek, jeden z nas, który osiągnął szczyty doskonałości krocząc wiernie śladami nakreślonymi przez Chrystusa. Święty to pośrednik między niebem a ziemią. Tylko pośrednik, a nie sprawca cudu.

Wydarzenia, które określamy jako cud danego świętego, to „jego pośrednictwo” – między człowiekiem a Bogiem. Dlatego tak ważnym jest precyzyjne określenie „cudu” przypisywanego błogosławionym i świętym, jako faktu potwierdzającego ich bliskość Boga i „sacrum” ich osoby.

Aby uznawany przez ludzi za świętego człowiek mógł być wyniesiony na ołtarze, musi wyprosić u Boga argument swojej świętości w postaci cudu i ten „cud” musi uznać specjalna komisja, stąd konieczną jest precyzja w określeniu wydarzenia jako cudu dokonanego przez określonego świętego. Tak też było w przypadku Ojca Pio. On wyprosił, jako pośrednik, uzdrowienie Consiglii De Martino, czy też cudowne uzdrowienie Mateusza.

W naszej prasie pojawiła się taka informacja:

„Obecnie mały Mateusz (8 lat) radośnie biega wśród habitów braci, nie zwracając uwagi na spojrzenia i serdeczne wezwania o. Gerardo Di Flumeri. Jest on „cudownie uzdrowionym” przez Ojca Pio - przykładem oraz potwierdzeniem świętości, zakończonego i zatwierdzonego w ostatnim czasie procesu diecezjalnego, który jest

modlimy się do Boga, czy do Ojca Pio, czy do Boga za pośrednictwem Ojca Pio?

ostatnim etapem przed rozpoczęciem procesu kanonizacyjnego oczekiwanego przez miliony wiernych.”

Massimo Levantaci w: „Głos Ojca Pio” nr 1[7]/2001

Właściwą rolę w pośredniczeniu między człowiekiem a Bogiem podkreślił biskup krakowski Karol Wojtyła pisząc podziękowanie za „uzdrowienie” dr Wandy Półtawskiej w 1962 roku:

„Wielebny Ojczy, kobieta mieszkająca w Krakowie, w Polsce, matka czterech dziewczynek, dnia 21 listopada, przed operacją chirurgiczną, nagle wyzdrowiała. **Składamy dzięki Bogu.** Również Tobie, czcigodny Ojczy, składam moje serdeczne podziękowania w imieniu tej kobiety, jej męża i całej jej rodziny. W Chrystusie, Karol Wojtyła, wikariusz kapituły krakowski”.

Święci nie są niczym innym jak tylko przedłużeniem Chrystusa, Jego nauczania, Jego dzieła odkupienia. „Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem i większe od tych uczyni” (J 14, 12). Rzeczywiście, patrząc na nich i naśladując ich, możemy poznać Boga, Jezusa, objawienie, dekalog, ponieważ Jezus-Słowo w sposób mistyczny żyje i działa na naszych oczach, jak jasno stwierdza święty Paweł. Święci są jakby księgą Boga, a ich działanie staje się jej żywym wyrazem.

Z: Tajemnica Ojca Pio, A.Negrisoni;N.C.; S.M., Tajemnica Ojca Pio

Modlić się, to znaczy trwać w obecności trzykroć świętego Boga, w komunii z Nim i z bliźnimi. Ta komunia życia jest zawsze możliwa, gdyż przez chrzest staliśmy się jedno z Chrystusem. Jest absurdem mówić Boże Ojczy i Ojczy nasz, jeśli zapominamy, że ten Ojciec ma również inne dzieci, które są naszymi braćmi.

O. Alberto pisze:

„Pewnego popołudnia w lipcu 1968 r. zdarzyło mi się, że byłem sam z Ojcem Pio na werandzie. Ojciec Pio odpoczywał, a ja zadałem mu głupie pytanie: „Ojczy duchowny, co właściwie zamierzałeś uczynić, tworząc Grupy Modlitwy?” Ojciec Pio obdarzył mnie badawczym i liściowym spojrzeniem i odpowiedział: „Przyprowadzić dusze do Pana Boga... zachęcić je do modlitwy... do modlitwy wspólnej... modlitwy z Jezusem”.

Alberto D'Apolito, Ojciec Pio z Pietrelciny, s. 166n

Jeśli śledzimy kierunek formacji synów duchowych i córek prowadzony przez Ojca Pio, to stara się on uczyć modlitwy do Ojca, ale modlitwy razem z Jezusem.

Bardzo energicznie reagował na wypowiedzi tych, którzy dziękowali mu nie za modlitwę, ale za łaski, które w ich rozumieniu spływały na nich czy też ich rodziny, dzięki Niemu (Ojcu Pio):

- „**Podziękuj Niepokalanej nie mnie!** - Niejednokrotnie słyszeli z ust Ojca Pio ci, którzy jemu dziękowali za zrealizowanie faktu, który jednoznacznie trzeba było określić jako „cud”.

fr. Bogusław Piechuta

Nikt nie kwapi się do zabrania głosu jako pierwszy, toteż musi to zrobić prowadzący, który powinien delikatnie powiedzieć kilka słów przywracających uczestnikom poczucie rzeczywistości, tak jakby budził ich z głębokiego snu.

Mimo doświadczenia i wiedzy - 4

Każdy z nas winien uczyć się tej specyficznej formy kontaktu z Bogiem jakim jest medytacja. W najbliższych numerach korzystając z materiałów zawartych w książce Avery Brooke „Sztuka medytacji chrześcijańskiej” będziemy się starali zrozumieć na czym polega medytacja i jak poznawać głębiej Boga i jak prowadzić z nim dialog. Dzisiaj część czwarta

* * *

Co by to mogło znaczyć?

Przemówiłam do zebranych: „Następne pięć minut milczenia przeznaczymy na zastanowienie się nad poczynionymi przed chwilą obserwacjami.

Przyglądaliśmy się roślinom w sposób dość prozaiczny. Spróbujmy teraz uruchomić naszą wyobraźnię. Skoncentrujmy się na spostrzeżeniach, które najmocniej na nas działały. Na wrażeniach, które były zaskoczeniem; były silne lub wracały kilkakrotnie albo były czymś zagadkowym.

Wybermy trzy spośród nich i zajmijmy się nimi jeszcze inaczej. Czy z tych spostrzeżeń płynie dla nas jakaś nauka dotycząca życia człowieka? Nie tylko mojego, ale w ogóle życia ludzkiego? Czy wywołują one w nas jakieś myśli odnoszące się do stosunków międzyludzkich? Do Boga? Do pracy lub rozrywki? Radości i cierpienia? Jakież refleksje na temat sposobu, w jaki żyjemy lub może moglibyśmy żyć? Można znów popatrzeć na trawę, można odłożyć rośliny i skoncentrować się wyłącznie na tym, co zapamiętaliśmy”.

Ponownie zerknęłam na zegarek, zapamiętując, kiedy upłynie pięć minut. Podniosłam moją trawę, potrzymałam ją chwilkę, odłożyłam na stół i przymknęłam powieki.

Niekiedy, i to w odniesieniu zarówno do przedmiotów, jak osób, spostrzeżenia napływają momentalnie. Tak właśnie było tym razem. Nie wynika z tego, że zawsze dają one gwarancję udanej medytacji. Bywało, że gapiłam się w gładki kamyk, a nawet w coś bardziej wyrafinowanego, a jednak obrazy nie chciały napływać; mimo to Bóg ostatecznie pozwalał mi wniknąć w obiekt medytacji jakby na przekór mnie samej. Kiedy indziej - tak jak tym razem - spostrzeżeń było aż nadto.

Zapamiętałam puste łądźki i podwójne obwódki. Wiatr szeleszczący wśród traw na łące i zapach pośredni między wonią żywej trawy i siana. Nasiona i kanalik, z jakiego wyrastały. Wędrowałam w pamięci od pochwerek, wyrastających ze spojeń na łądźce i szczelnie ją otulających, aż po sam szpiczasty koniuszek pędu. Zafascynowało mnie podobieństwo tej rośliny do bambusa, choć to nie był bambus, tylko trawa porastająca łąki Nowej Anglii.

Choć nie otwierałam oczu, musiało upłynąć trochę czasu, nim sobie to wszystko przypomniałam, ale nie robiłam niczego na siłę, bo wiedziałam, że czasu jest sporo. (A nawet gdyby go zabrakło, miałam świadomość, że początkujący lubią usłyszeć, że prowadzącemu też się zdarza medytacja nieudana). Szczegóły pojawiały się w moim umyśle w sposób nie dający się przełać na papier. Lista, nawet gdyby ją spisać, byłaby niepełna, bo wciąż napływały nowe.

Tymczasem było ich już całkiem pod dostatkiem, wręcz za dużo, a na dobitkę żaden szczegół nie wyróżniał się zdecydowanie spośród innych. Fakty jawiły się w mej pamięci niczym żołnierze w szeregu. Kłopot polegał na tym, że łatwiej jest medytować, gdy jedna - dwie obserwacje wysuwają się wyraźnie przed front szeregu. Tego właśnie tym razem zabrakło.

Otwarłam oczy i ponownie spojrzałam na roślinę. Błądziłam po niej wzrokiem, obracając łodygę między palcami. „Czy masz mi coś do przekazania?” - pytałam, ale roślina milczała.

Wówczas przypomniałam sobie moje ulubione przysłowie wzięte od Indian północnoamerykańskich: „Nie wiedziałś, że drzewa mówią? Owszem, ale musisz nauczyć się słuchać”.

Słuchać - to znaczy nie poprzestawać na samej obserwacji. Ta roślina jest dziełem Bożym, tak samo jak i ja, tak samo jak mój umysł wypełniony myślami, które tu zapisuję. Dzieło Stworzenia nie jest zakończone; Duch krąży w trawie i w moim umyśle. Tworzymy splot.

Przypomniałam sobie słowa Abigail do króla Dawida: „Dusza dobrze zamknięta w woreczku życia u Pana, Boga twojego”.

Woreczek. Pochewki z nasionami. Ja sama znalazłam się w takim woreczku, spleciona z trawą, która ma mi coś do zakomunikowania.

Co takiego? Nic szczególnego. No, to do roboty, zacznijmy od selekcji informacji. Przestałam bujać w obłokach i skupiłam się na analizie. Nasionka nie miały dla mnie znaczenia. Odsunęłam od siebie myśli na ten temat, choć niechętnie. Nasiona aż kipią od znaczeń. Tak samo pusta łądźka. Pusta łądźka daje mnóstwo możliwości symbolicznych interpretacji, ale odczuwałam zamęt psychiczny i zdałam sobie sprawę, że akurat teraz nie wymyślę na ten temat niczego.

Skojarzenia związane z zapachem - trawa, siano - wywoływały we mnie lekki wstręt. Słodko-kwaśno. I też do mnie nie przemawiały. Jednak z jakichś powodów nie umiałam się od nich uwolnić.

Spośród wszystkich spostrzeżeń jedno oddziaływało na mnie silniej - to te torebki z nasionami, otulające łądźki i odrastające w przestrzeń. A więc zostawały te dwie rzeczy: pochewki i zapach. Należałoby na coś się zdecydować lub kontynuować proces selekcji. Dwie otoczki wokół spojeń? Kanaliki w drobnych łądźkach? Owszem, jedno i drugie wzbudzało ciekawość, ale też bez większego entuzjazmu.

No, a bambus? A może wiatr szeleszczący w trawie? Tylko że bambus zaczął nagle wywoływać aż za wiele skojarzeń. Zapamiętałam z dzieciństwa, że coś podobnego do bambusa, ale wyższego, rosło za naszym garażem; a poza tym - tropiki, Chiny, malarstwo chińskie, zen... myśli przelatywały przez głowę, odbierając ochotę na więcej. Niech będzie ten wiatr szeleszczący w trawie.

c. d. na str. 5

dokończenie ze str. 3

Tak oto, pod koniec mych pięciu minut, wybrałam trzy motywy, ale wszystkie pozbawione treści.

Zacznijmy od ostatniego: od wiatru, tam na łące. Szelest towarzyszący ocieraniu się traw o siebie. Pędy popychane ku sobie jakąś niewidzialną siłą. Co to za siły? .Siły występujące w życiu? Bóg. Ale nie tylko On. Także siły dobre - i złe. Siły działające we mnie i w innych. Popychające ku dobru i ku złu. Może nie miały zadać bólu, ale zadały. Różnie można je nazywać - demonami lub podświadomymi mechanizmami obronnymi - ważne, że są, nieposkromione, niewidoczne, zbierające żniwo zniszczenia.

Aha! Więc odnalazłam sens mych obserwacji. Nie-spo-dziewany i przykry. No, a pochewki? Uderzyło mnie, że otulają ochronną warstwą łądyżki od spojenia, z którego wyrastają aż do następnego, a potem raptownie zmieniają charakter. Wystrzelają ostrym pędem odrastającym od łądygi, spłaszczając się i zwężając w szpiczasty koniuszek. Tak jakby wykonawszy jedno zadanie, zamknawszy jeden etap życia, momentalnie rozpoczynają następny, dostosowując się do nowych okoliczności.

A zapach? Słodko-kwaśny. Woń skoszonego siana. Ale ani zapach trawy, ani siana, coś pomiędzy. Pachniałoby mocniej, gdyby to była trawa zerwana latem, a nie jesienią, ale jednak pachniało. Zachodzi jakaś reakcja chemiczna. Nie znana mi. Zabawne. Świeżo zerwana trawa pachnie inaczej. Tak czy owak, jest to zapach śmierci i umierania. Przenikliwy. Życiodajne soki wydzielające w powietrzu słodko-kwaśny zapach.

Zerknęłam na zegarek akurat w samą porę. Jasne, że nic by się nie stało, gdybyśmy troszkę przedłużyli. Może reszta grupy też się spóźnia. Poczekalam, aż wskazówka minutowa dotknie punkciku na tarczy i przerwałam milczenie. Co Bóg ma mi do powiedzenia?

Nim się odezwałam, zapanowało jeszcze głębsze milczenie. Cisza nie tyle w otoczeniu, co w umysłach otaczających mnie ludzi.

Odezwałam się: „Pomyślnie teraz o spostrzeżeniach, nad którymi chcemy się zastanowić, nad ich znaczeniem. Czy któreś z nich zawiera jakieś szczególne przesłanie? Niekiedy wydaje się ono oczywiste. Przemawia do nas silniej niż wszystko inne. Najczęściej jednak rzecz nie przedstawia się tak wyraźnie.

Przy podejmowaniu decyzji powinniście kierować się poczuciem, że wybieracie nie dlatego, iż sądzicie, że tak wypada, ale dlatego, że coś was popycha ku takiemu, a nie innemu wyborowi. To wcale nie musi być decyzja logiczna; wystarczy, że coś przykuło waszą uwagę, choć wydaje się wam całkowicie bez związku z waszym życiem. Nie obawiajcie się i decydujcie się śmiało. Może to dotyczyć kilku spostrzeżeń albo tylko jednego: jeśli jest to dla was niespodzianką, zaskoczeniem, czymś, od czego trudno się wam w umysłach uwolnić, to znaczy, że jesteście na właściwej drodze. To jest to, o co chodzi. Jeśli nic nie przychodzi wam na myśl, musicie wybrać na chybił trafił”.

Ponownie sięgnęłam po zegarek, odnotowałam godzinę i zasiadłam do medytacji.

Dotychczasowy przebieg mojej medytacji był aż nadto owocny. Wyselekcjonowałam trzy spostrzeżenia, wszystkie obdarzone sensowną treścią. Na którym mam się skoncentrować?

W pierwszym odruchu chciałam zająć się motywem wiatru i niewidzialnej siły. Ten obraz był wyrazisty, zaskakujący i nie wiedziałam na początku, co oznacza. Powinnam jednak dać szansę innym. Tak jak tej słodko-kwaśnej woni, która kazała mi się zastanowić nad śmiercią i umieraniem, przemawiając do mnie językiem przenikliwych zapachów i przenikliwych myśli. Myśl o śmierci i umieraniu wyostreza bowiem smak życia. Życie nabiera głębszego znaczenia w obliczu śmierci.

Te skojarzenia obfitowały w treść, ale przyszły mi zarazem na myśl maleńkie pochewki otulające łądygę, a potem nagle zmieniające wygląd. Etapy życia: jak wielka różnica dzieli raczkującego w domu berbecia od ucznia; lub licealistę czy studenta od osoby na posadzie albo stan małżeński z jego wzajemną odpowiedzialnością za partnerów od stanu wolnego; wychowywanie dzieci - od ciszy domu, z którego dorosłe dzieci już się wyprowadziły. Każde przejście z etapu na etap wymaga od nas gwałtownej zmiany, przypominającej nagłą zmianę owej pochewki przekształcającej się raptownie w pęd. Nie możemy po-stępować tak samo jak na wcześniejszym etapie. Nasza osobowość nie ulega zmianie, ale zmieniają się zewnętrzne okoliczności. Zdażyliśmy się przyzwyczaić do pewnych zachowań, a tymczasem trzeba się uwolnić od niektórych nawyków, co wymaga wysiłku. A także przemyślenia i ułożenia nowych planów.

Doświadczyłam tego we własnym życiu. W pewnym stopniu ten proces jeszcze się odbywał. Cóż prostszego niż poświęcić resztę tej medytacji rozmyślanii i snuciu planów. Czulałam jednak, że tym razem powinnam zająć się czymś innym.

Trzeba było wybrać między medytacją o życiu, wyostrożoną przez świadomość śmierci i umierania, a medytacją o wietrze wśród trawy i owych niewidocznych siłach - mrocznych, nieposkromionych, wywołujących ból. Nie chciałam o nich myśleć, ale wiedziałam, że tego nie uniknę; sądzono mi było zająć się właśnie tym przykrym tematem.

Raptem, całkiem niespodziewanie i całkiem zwyczajnie przyszło mi do głowy, że może tu chodzić o mechanizmy obronne działające w innych. W każdym człowieku istnieją takie miejsca, gdzie pozwala on działać swobodnie owym niewidzialnym siłom, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. A jak ja na to reagowałam? Tak jakby inni doskonale wiedzieli, co się z nimi dzieje. I nawet jeśli dotyczyło to osoby bliżej mi znanej, zachowywałam się identycznie. Tak jakby chciała mi umyślnie zadać ból. (...)

Odbyłam długą podróż, odkąd po raz pierwszy zerknęłam na swoje źdźbło trawy, ale spojrzawszy ponownie, zobaczyłam je na podołku. Nie zmieniło się ani odrobinę, ale odczuwałam z nim jeszcze ściślejszy związek i było dla mnie jeszcze cenniejsze.

C.D.N

Figury Ojca Pio.

Dobre wykonanie. Józef Siwoń, Łowce 189, 37-554 Łowce. *Dojazd - samochodem z Radymna k/Jarosławia kierunek na Łowce.*

Tel. 016 - 6222537.

O. Bogusław sprawdził u rzeźbiarza - „o.Pio jest podobny do siebie” (ok. 2 m wysokości).
Figury stoją w Kałkowie, Pile i Nowej Soli

Częstochowa

z Ojcem Pio w dniu 28/29 września

Pielgrzymi z różnych parafii i Grup Modlitwy Ojca Pio - alfabetycznie:

Burzenin – 43 osoby
Bytom (św. Krzyż – Kapucyni) – 11 osób
Gdynia – 2 osoby
Głowno – 2 osoby
Legionowo – 35 osób
Leszno (parafia św. Józefa) – 9 osób
Lublin (Poczekajka) – 4 osoby
Lublin (św. Maksymilian i różne) - 15 osób
Łowicz (Parafia OO. Pijarów) – 50 osób
Opole (Podwyższ. Św. Krzyża) – 2 osoby
Piotrków Trybunalski (św. Alberta) – 1 osoba
Poznań – 49 osób
Rumia-Janowo – 7 osób
Sosnowice (św. Barbara) – 3 osoby
Szczecin – 1 osoba
Terliczka – 2 osoby
Trzetrzewina k/Nowego Sącza – 50 osób
Warszawa (ul. Kapucyńska 4) – 43 osoby
Włodawa – 29 osób
Wrocław (Kapucyni) – 8 osób
Zakopane – 3 osoby

W uroczystościach brali udział także kapłani: O. Eugeniusz Lorek z Dzieła w służbie Bożego Miłosierdzia, o. dr doc hab. Józef Marecki OFMCap - redaktor Głosu Ojca Pio z Krakowa, o. Bogusław Piechuta OFMCap z Tenczyna - moderator G.M. świętego Ojca Pio; O. Bolesław Kanach OFMCap, O. Piostr Arkuszewski OFMCap. z Wrocławia; O. Jan Sochocki OFM-Cap z Terliczki wraz z ks. Ireneuszem Skubisiem - redaktorem Niedzieli.

Trzeba podkreślić obecność kapłanów - moderatorów Grup Modlitwy Ojca Pio. W czuwaniu modlitewnym uczestniczyli: ks. prałat Marian Stępień z Trzetrzewina; ks. Stanisław Pietruszewski z Burzenina; o. rektor Wojciech Kałufut (Pijar) z Łowicza; oraz bracia z Dzieła w służbie Miłosierdzia z Częstochowy.

Zatem w czuwaniu modlitewnym na Jasnej Górze, choć osób czuwających było dużo więcej - zgłosiło swój udział u o. Bogusława 367 osób.

Bogatym przeżyciem była Droga Krzyżowa „na „Przepróśnej Górze” przy Sanktuarium świętego Ojca Pio i Świętych Archaniołów podczas której rozważania prowadzone były przez pielgrzymów przybyłych na czuwanie - oraz wieczorna Msza św. koncelebrowana w czasie której kazanie wygłosił o. Bogusław.

Po wieczornej Mszy św. różnymi drogami docieramy (przez dom ojców z Dzieła w Służbie Miłosierdzia - przy ul. Focha 58 w Częstochowie - gdzie wiele osób skorzystało z kolacji) - do Sanktuarium na Jasnej Górze.

O godz. 21.00 Apel Jasnogórski, a po Apelu ok. godz. 22.00 bogata w treść refleksja (referat - katecheza) o. doc. Józefa Mareckiego OFMCap. Następnie Czuwanie Modlitewne do północy i punktualnie o północy PASTERKA koncelebrowana, której przewodniczył i w czasie której kazanie wygłosił ks. Ireneusz Skubiś - redaktor Niedzieli.

Po Mszy św. wspólnie wspólne rozważania biblijne prowadzone pod kierunkiem o. Eugeniusza Lorka aż do godz. 4 nad ranem. o której to rozpoczęły się Godzinki do NMP kończące nasze całonocne czuwanie modlitewne.

Trzeba mieć nadzieję, że w przyszłym roku zarówno w Kałkowie jak i w Częstochowie będzie jeszcze więcej pielgrzymów, gdyż liczba Wspólnot Grup Modlitwy Świętego Ojca Pio wzrasta z każdym rokiem.

Nowe Grupy Modlitwy

Grupa Modlitwy Ojca Pio

Parafia św. Lamberta

(tel. 044) 683-23-29,

ul. Narutowicza 2

97-500 RADOMSKO

moderator: ks. Wieńczysław Kot tel. (044) 685-15-76

prob. ks. prałat Marian Jezierski.

Grupa Modlitwy Ojca Pio

Parafia św. Teresy

ul. Kościelna 2

46-250 WOŁCZYN

tel. (077) 4188510

moderator: O. Czesław Wrona OFMCap

Modlitewnik Czcieli Ojca Pio

Szukamy wzorca modlitwy według naszego świętego Ojca Pio. Oto staraniem Redakcji "Głosu Ojca Pio" ostatnio ukazał się **"MODLITEWNIK CZCIELI OJCA PIO"**, zawierający teksty modlitw odmawianych przez Ojca Pio i polecanych jego duchowym dzieciom. Wygodny format, stron 256, cena detaliczna 12 zł. Można zamówić w Redakcji Głos-u Ojca Pio.

Redakcja Głos Ojca Pio

ul. Loretańska 11

31-114 Kraków

W redakcji można zamówić również książki - materiały formacyjne służące osobistej formacji i pogłębieniu subtelnej wiedzy o Ojcu Pio. Jeśli chcemy wnikać w tajniki jego bogactwa duchowego winniśmy zapoznać się z Jego życiem.

e-mail: glosopio@kapucyni.ofm.pl

tel/fax: (12) 292 81 64

Kilka próśb do BOGA

przez wstawiennictwo Ojca Pio

* Kochany Ojczy Pio, proszę o Twoja pomoc w wypełnianiu moich obowiązków zawodowych i osobistych. Proszę o wyjednanie mi łaski dobrego wykorzystania czasu. Proszę o wyzwolenie z niepokoju i lęku, ze wszystkich uczuć, które przeszkadzają mi w pełni zaufać Panu, sobie i innym, które przeszkadzają mi żyć i kochać.

* Prosimy Cię Święty Ojczy Pio o wstawiennictwo w przywróceniu zdrowia i nawrócenie naszej Teściowej i Matki.

* Święty Ojczy Pio proszę Cię o wstawiennictwo u Boga i wyproszenie zdrowia dla mojej siostry Barbary, pokoju i pojednania dla Niej i Jej rodziny zamieszkałych w Kanadzie i w Polsce.

* Kochany Ojczy Pio, błagam Cię o wstawiennictwo u Pana Jazusa za moją Rodziną. Proszę o modlitwę w intencji Żony, która od lat zajmuje się sektą Reiki i niszczy naszą Rodzinę. Proszę również o opiekę nad naszymi dziećmi, którzy bardzo przeżywają kryzys naszej Rodziny. Po ludzku rzecz biorąc, jestem bezsilny wobec zła, które mnie osacza. Ojczy Pio pomóż mi.

* Proszę o modlitwę w intencji poprawy warunków życia mojej rodziny, o odsunięcie widma głodu i innych zagrożeń. [Janek]

* Ojczy Pio proszę Cię o modlitwę wstawienniczą do Jezusa i Maryji o uzdrowienie z nowotworu złośliwego Janusza aby umiał przyjąć wolę Ojca. [Zosia]

Łódź

Niedziela Łódzka (nr 39(495) B rok XLV – 29.09.2002

Czciociele św. Ojca Pio mieli swój wielki dzień obfitujący w radosne przeżycia i podniosłe chwile. 16 czerwca 2002 r Ojciec Święty kanonizował naszego przewodnika duchowego, tak bliskiego mu w posłudze i cierpieniu dla Boga, człowieka i Kościoła.

Trudy pielgrzymki, upał zostały sownie nagrodzone na Placu św. Piotra w Rzymie. Panująca atmosfera solidarności i jedności duchowej pańników nie da się wyrazić słowami.

Nowy Święty wyniesiony na oparze Kościoła ma być dla współczesnego człowieka wzorem postawy bezgranicznie ufającej Bogu. W swojej mądrości, wspierany przez liczne, widoczne i potwierdzone charyzmaty, Ojciec Pio twierdził, że brak ufności jest największą obrazą Boga. Jego pokora i skromność stały się siłą do działania w wymiarze materialnym, a przede wszystkim duchowym. Dom Ulgi w Cierpieniu i wiele tysięcy dusz pojednanych ze Stwórcą są tego świadectwem. Małe, nieznanne San Giovanni Rotondo stało się dzięki niemu źródłem wie-lorakiego dobra. Źródło to bije nadal, Święty obiecał, że więcej uczyni po śmierci niż za życia.

„Ufajmy zawsze Bożemu miłosierdziu, a tak postępując, będziemy ciągle coraz bliżej doświadczać tego, jak dobry jest Bóg” - pisał w jednym ze swych listów.

Dokładnie dwa miesiące po kanonizacji, 16 sierpnia 2002 r., Ojciec Święty rozpoczął kolejną pielgrzymkę w Krakowie, której myślą przewodnią były słowa Bóg bogaty w miłosier-

dzie. W życiu chrześcijanina nie ma przypadków, są natomiast znaki, które powinien odczytywać. Jeśli dwójce ludzi mówi o tym samym i tak samo, to trzeba się uważnie wsłuchać w ich słowa. To z pewnością Bóg w swoim miłosierdziu posłużył się nimi, aby współczesnemu człowiekowi, zaplątanemu w problematykę codzienności powiedzieć: „Nie lękaj się, Ja jestem”.

Dzisiejszy świat dostarcza wielu powodów do lęku, obaw czy frustracji. Świadomość zagrożenia niszczy w człowieku wewnętrzny spokój i harmonijny rozwój. Człowiek jest świadom tego, poszukuje bezpiecznych rozwiązań, gotowych i pewnych odpowiedzi.

Na drodze tych poszukujących i sfrustrowanych Bóg stawia ludzi mocnych wiarą, pełnych ufności i chrześcijańskiego pokoju, głoszących prawdę o Bożym miłosierdziu. Jan Paweł II poświęcił ojczysty kraj i cały świat nieskończonej Miłości, ufając, że jest to jedyna i słuszna droga dla współczesnych. Na tę drogę daje jeszcze krzepiące wskazanie: Nie lękajcie się!

Działająca przy kościele św. Elżbiety w Łodzi Grupa Modlitwy Ojca Pio chce na swoich comiesięcznych spotkaniach pełniej poznawać prawdę o Bożym miłosierdziu przekazywaną przez Ojca Świętego i swojego duchowego opiekuna.

Spotkania grupy odbywają się w każdy trzeci czwartek miesiąca o godz. 18.00 (w miesiącach zimowych o godz. 17.00). Miejscem spotkań od września stanie się kościół, aby pomieścić wszystkich członków (ku naszej radości ich liczba znacznie wzrosła w ciągu ostatniego roku). Wszystkich, którym bliższy jest Miłosierny Bóg i św. Ojciec Pio, zapraszamy.

Krzysztof Marcinkowski Kierownik Grupy

PODZIĘKOWANIA

(z internetu - a jest ich bardzo wiele)

Joanna dnia 2002-10-11 godz. 02:05:38:

Dzięki Ci Święty Ojciec Pio za obecność ze mną na wczorajszej rozmowie kwalifikacyjnej. Ufam, że dostanę tę pracę i że to rozwiąże tak trudną sytuację finansową mojej rodziny. Wiem, że to moja słabość każe mi szukać znaków, dziękuję jednak za ten znak. Od dnia 16-tych urodzin syna 30 grudnia ubiegłego roku, modliłam się o ratunek za Twoją przyczyną słowami Koronki do Najświętszego Serca Pana Jezusa, którą znalazłam w Twojej Ojciec biografii. I kiedy zaniedbałam się jakiś czas w regularnej modlitwie, obiecałam Ci Ojciec, że uzupełnię te wszystkie opuszczone dni. I zdążyłam na Twoje święto.

A właśnie wczoraj, dziękując za opiekę, usłyszałam w czytaniach mszalnych słowa, powtarzane po wielokroć w Koronce. Wierzę, że to nie przypadek. Dziękuję Ci Ojciec za nadzieję, która popycha mnie do działania. I dziękuję za ten trudny czas czekania, kiedy nauczyłeś mnie Ojciec codziennej modlitwy, trwania przed Najświętszą Hostią bez liczenia godzin, w ostatnich miesiącach - codziennej Mszy Św. i Komunii Św.

Dziękuję za wszystkich kapłanów, których ustami Pan powiedział do mnie tyle ważnych słów. I za Twórców tej strony internetowej - Twoje codzienne myśli są kierowane prosto do mnie. Najdroższy Ojciec Pio, miej mnie i moich bliskich nadal w swojej opiece.

Pomóż żebym szybko zrobiła prawo jazdy, bo bez tego nie dostanę kontraktu i poprawiła swój angielski. I żebym zdołała jeszcze gdzieś pożyczyć pieniądze na zapłacenie za kurs na prawo jazdy i egzamin, za drugą ratę szkolenia, które rozpoczęłam. Tak bardzo bałam się płacąc pierwszą ratę, czy wolno mi zaryzykować tak poważne środki. A odpowiedź dostałam już po kilkunastu dniach. Dziękuję. Dziękuję za siłę, którą daje mi modlitwa. Ojciec, który znasz ludzkie troski, wspieraj osoby pozbawione pracy i tych, którzy muszą wykonywać zajęcia poniżej ich kwalifikacji. Naucz przyjmować to jako udział w cierpieniach Zbawiciela i daj im nadzieję odmiany losu.

Gdy w czytujemy się w prośby, bądź podziękowania zauważamy szczególną tendencję pojawiającą się u wysyłających prośby czy podziękowania. Tendencja ta była bardzo niemiła Ojcu Pio.

Zawsze stanowczo podkreślał, że tylko Bóg mocen jest ingerować „cudem” w życie człowieka. Człowiek a zatem i Ojciec Pio jest tylko pośrednikiem próśb i podziękowań. Zawsze winniśmy o tym pamiętać.

W podziękowaniach zachowano błędy komputerowe, co nie zmienia ich treści i wymowy.

Krzysztof dnia 2002-10-07 godz.04:47:54:

Św. Ojciec Pio dziękuję, że przy Twojej wydatnej pomocy w modlitwie ukazujesz mi Chwałę Jezusa Miłosiernego. Bóg zapłać za zdany egzamin przez mojego syna Mateusza i chęć przystąpienia do sakramentu Bierzmowania. Módl się Ojciec Pio za niego i za moje dwie córeczki, by odnalazły drogę do Pana i mogły ją pokazywać innym. JEZU UFAM TOBIE !!!

Małgorzata dnia 2002-08-27 godz. 13:32:25:

Najukochanszy święty Ojciec Pio! Dziękuję Ci za ciągłą opiekę nade mną i moimi dziećmi. Za załatwienie tylu spraw, po ludzku niemożliwych, za niezwykle rzeczy, które dzieją się w moim życiu! Nie wszystko pewnie dostrzegam, ale za wszystko dziękuję! Za wspaniałych ludzi, których poznaje, niech Dobry Bóg nauczy mnie ich kochać! Za to, że mam wszystkie dzieci przy sobie, za miłość, która mnie otacza. Za deszcz niezwykle darowi i jeszcze raz za miłość...DZIEKUJE!!!!

Włodzimierz dnia 2002-09-05 godz. 19:54:50:

Ojciec Pio dziękuję Ci bardzo za łaski jakie otrzymaliśmy za szczęśliwy przebieg operacji mojej córki i za dobre wyniki. Dziękuję za wsparcie w tak trudnych chwilach. Dziękuję wszystkim ludziom dobrej woli którzy wspierali moja intencje modlitwa. Bóg zapłać.

O.Pio z Pietrelcina w Tarnobrzegu

(Sztafeta - [Stalowa Wola] 26 września 2002 s. 16)

Hospicjum Ojca Pio

na osiedlu Serbinów w Tarnobrzegu, pierwszych pacjentów przyjęło półtora roku temu. **To jedyna niepubliczna placówka tego typu w mieście, założona przez księdza Michała Józefczyka.** W ciągu zaledwie kilku tygodni w ośrodku wypełniły się wszystkie miejsca i choć podwojono liczbę łóżek lista oczekujących na przyjęcie do placówki jest coraz dłuższa. Aby rozwiązać problem lokalowy, tarnobrzesci samorząd przekazał ośrodkowi nowy budynek.

Czekają i pytają

Obecnie w przyparafialnym hospicjum przebywa 19 podopiecznych, 10 czeka na przyjęcie, natomiast setka pyta o miejsce. Aby tu trafić trzeba złożyć m.in. podanie o przyjęcie potwierdzone przez prezydenta miasta, oraz zaświadczenie lekarskie stwierdzające, że osoba ubiegająca się o skierowanie do zakładu ze względu na stan zdrowia wymaga całodobowej opieki i hospitalizacji. - *Bardzo często rodzina nie może poradzić sobie z chorym - mówi Leokadia Janusz, kierownik hospicjum Ojca Pio w Tarnobrzegu. - To bardzo ciężka praca. Trzeba cały czas przy takiej osobie czuć, opiekować się nią, a pracujący syn czy córka nie zawsze mają na to czas. Moim zdaniem nawet jeśli osobę chorą bardzo się kocha, nie można się z nią, męczyć, lepiej oddać ją do hospicjum, gdzie ma należytą opiekę medyczną.* Podopieczni ośrodka to nie tylko tarnobrzeżanie, ale również chorzy z Baranowa Sandomierskiego, czy nawet z okolic Rzeszowa. To osoby z zaburzeniami mowy, ruchu, cierpiący na chorobę nowotworową, Parkinsona. - *Często hospicja porównywane są ze szpitalem, od którego różni się tylko tym, że prowadzimy nie tylko leczenie, ale również terapię zajęciową i rehabilitację - dodaje Leokadia Janusz. - Najważniejsze jednak jest to, że wszystkich naszych podopiecznych traktujemy jak domowników.*

Sytuacja hospicjum nie jest jednak najlepsza. Aby placówka mogła nadal prawidłowo funkcjonować niezbędne jest dodatkowe wyposażenie oraz nakłady finansowe. Potrzebne są m.in. materace; poduszki przeciwo-drażniące, chodziki, wózki inwalidzkie, kule, laski. To jednak nie wszystkie potrzeby. Brakuje tu wolontariuszy chcących nieść pomoc, a przede wszystkim brakuje pieniędzy. - *Dostajemy od kasy chorych 50 złotych na jedną osobę, tymczasem spora liczba pacjentów nie ma żadnych dochodów, dlatego borykamy się z problemami finansowymi - tłumaczy kierownik hospicjum. - Na szczęście są ludzie dobrej woli gotowi pomóc - dodaje ksiądz Michał Józefczyk. - Dzięki nim otrzymujemy codzienną dostawę pieczywa, mleka, czasem mięsa czy innych wyrobów spożywczych. To cieszy, jednak potrzeb stale przybywa.*

Ośrodek posiada własną aptekę, do której często przychodzą chorzy spoza hospicjum, których po prostu nie stać na wykupienie drogiej recepty. - *Jest nam ciężko, ale przecież nie możemy odmówić pomocy, dlatego czę-*

sto realizujemy takie recepty - przyznaje Leokadia Janusz.

Jest już drugie

Aby rozwiązać problem lokalowy, tarnobrzesci samorząd przekazał placówce dodatkowy budynek mieszczący się przy ulicy Dąbrówki w Tarnobrzegu. Drugie już w mieście hospicjum zajmuje powierzchnię 500 metrów kwadratowych i składa się z dwóch części. - *Pierwsza to część gospodarcza składająca się z kuchni, magazynów oraz szatni dla personelu - mówi Janusz Czapla, dyrektor Katolickiego Centrum Wolontariatu w Tarnobrzegu. - Druga to część rehabilitacyjna, w której jest piętnaście czternastometrowych dwuosobowych pokoi dla pacjentów oraz cały szereg toalet, jadalni i świetlic.*

Nowe hospicjum może przyjąć 35 pacjentów, gdyż udało się zorganizować właśnie tyle samo łóżek. - *Wszystkie łóżka są nowoczesne, automatycznie podnoszone, sterowane elektrycznie - tłumaczy Janusz Czapla. - Cały sprzęt medyczny jest w stu procentach nowy, dlatego mogę powiedzieć, że powstał tu mały szpital. Przewidujemy, że w obu hospicjach będzie około 50 pacjentów, dlatego w hospicjum przy kościele chcemy zrobić oddział osób terminalnie chorych, natomiast do nowego budynku przyjmę osoby, u których choroby wynikają z wieku starczego. Niektórzy pacjenci będą tu mieć lepsze warunki niż mogliby im stworzyć najbliżsi.*

Kadra medyczna składa się z 4 pielęgniarek, 3 salowych, grupy lekarzy na czele ze Stanisławem Świstakiem i Barbarą Kozik, którzy od początku pracują w hospicjum.

Najważniejszym pionem, bez którego hospicjum nie mogłoby istnieć i sprawnie funkcjonować, są oczywiście wolontariusze, którzy pracują pod kierunkiem Elżbiety Szajdy, kierownika koordynacji: - *W nowym hospicjum obędzie pracowało 25 przeszkolonych wolontariuszy - dodaje Janusz Czapla. - Muszę przy okazji powiedzieć, że przy remoncie budynku pomogli nam także bezdomni, którzy włożyli tu swoją cegiełkę i choć sami nie mają domu, zbudowali nowy dom dla innych - też potrzebują pomocy.*

Mamy grupę osób z Sandomierza, którzy dojeżdżają do nas przez półtora roku. Ostatnio zgłosiło się do nas dosyć sporo młodzieży, w tym - co jest ewenementem - są młodzi chłopcy w wieku 17-22 lata, którzy zgłosili chęć pomocy i sprawdzają się jako wolontariusze. Niestety, jest ich wciąż za mało, dlatego zdecydowaliśmy się na przeprowadzenie kampanii w szkołach.

Nowe tarnobrzescie hospicjum poświęcił biskup Edward Frankowski, który wspominał o wielkich zasługach księdza Michała Józefczyka, założyciela placówki. - *Jestem pełny podziwu, że w tak krótkim czasie udało się uruchomić nie jedno, ale dwa, tak potrzebne obecnie hospicja. Na północy województwa wszyscy chorzy mogą znaleźć opiekę tylko w tarnobrzescich hospicjach.*

Podobnych placówek nie ma ani w Stalowej Woli ani w Mielcu.